

Holokaust dzieckiem państwowej szkoły | Grupa trzymająca uzdrowiska | Polski bóg wojny | Putin pacyfikuje internet  
Delegalizacja chrześcijańskiego harcerstwa | Żyd na medal - rocznicowa kompromitacja | Kto podpala kamienice

NR 19(119)/2013 CENA 4,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

PONIEDZIAŁEK - NIEDZIELA, 13-19 MAJA 2013

UWAZAMRZE.PL

# UWAZAM RZE

INACZEJ PISANE

## Polska bez PIT

*Skończmy z szaleństwem biurokratów*



ISSN 2082-8292 Nr Indeksu 269719



OKŁADKA: D. KRUPA  
FOT. CORBIS



# Tydzień zaczyna się od „Uważam Rze”

Niedziela

Sobota

Piątek

Czwartek

Środa

Wtorek



Nie przeocz niczego.  
Zaprenumeruj „Uważam Rze”

[www.uwazamrze.pl/prenumerata](http://www.uwazamrze.pl/prenumerata)  
infolinia 800 120 195

RYSUJE PAWEŁ GAŁKA

## Tak kończy LOT



# PIT, czyli rzecz o grabieży



WSTĘPNIK

Jan Piński

Rząd, który kradnie od Piotra, żeby zapłacić Pawłowi, zawsze może liczyć na poparcie ze strony Pawła” – twierdził George Bernard Shaw. Tę zasadę do perfekcji opanowały kolejne polskie rządy po 1989 r. Doskonale widać to na przykładzie absurdalnego systemu pobierania podatku dochodowego, jaki mamy w Polsce.

Etaty dla kilkudziesięciu tysięcy urzędników, miliony formularzy, pieniądze tracone na doradców podatkowych lub godziny spędzone nad ustawą, aby samemu wypełnić formularz PIT – to polska rzeczywistość. Cały ten system utrzymywany jest po to, aby od Kowalskiego ściągnąć 100 zł, od Malinowskiego 110 zł, a od Nowaka 140 zł. Żeby w społeczeństwie panowało przekonanie o sprawiedliwości – społecznej, oczywiście. Czyli że bogaci płacą więcej. Faktycznie jest zaś na odwrót. Bogaci nie są bowiem w większości etatowymi pracownikami, więc koszty funkcjonowania tego biurokratycznego absurdu ponoszą najbiedniejsi.

PIT podoba się tylko urzędnikom, którzy dzięki niemu mają etaty i niezłą rozrywkę. I tak na przykład pracownicy

skarbowki w Katowicach postanowili, że jeśli pracodawca stawia pracownikom dzbanek z herbatą, to nie musi doliczać herbaty do wynagrodzenia. Jeżeli natomiast pracownicy dostaną paczkę z herbatą i sami ją zaparzą, jest to ich dochód, od którego państwu należy się podatek. Taką to właśnie pracę za nasze pieniądze wykonują urzędnicy badający deklaracje podatkowe.

Przedsiębiorcy i konserwatywne organizacje zainicjowały akcję „Polska bez PIT”. Zaczynają skromnie. Nie chcą likwidacji podatku, a jedynie racjonalizacji. Czyli zryczałtowanego podatku od funduszu płac, który odprowadzałby pracodawca. Liczba podatników zmniejszyłaby się o 22 mln, a więc i składanych formularzy (projekt powinni zatem poprzeć także ekolodzy, którzy dbają o lasy...). Kto więc może być przeciw? Po pierwsze, wszelkiej maści doradcy podatkowi. Po drugie, armia urzędników drżących o etaty. Po trzecie, politycy, którzy będą się bali, że wprowadzenie tej drobnej zmiany uświadomi ludziom, iż ten kraj naprawdę można zmienić na lepsze i wcale nie trzeba go zadłużać. A to byłoby dla nich zapowiedź odejścia w niebyt polityczny. Ktoś zadałby bowiem pytanie: skoro to było takie proste, dlaczego przez lata tego nie robiono? ■

## UWAŻAM RZE

13-19 V 2013, numer 19 [119]

TEMAT TYGODNIA

14 Polska bez PIT TOMASZ CUKIERNIK

KRAJ

20 W Polskę idziemy. Rozmowa z Dariuszem Jońskim, rzecznikiem SLD  
RAFAŁ OTOKA-FRĄCKIEWICZ

24 Żyd na medal KAROLINA KOWALSKA

27 Grupa trzymająca uzdrowiska  
ERNEST MAKOWSKI

30 Spaleni, zatopieni. Dlaczego płoną warszawskie czynszówki  
RAFAŁ KOTOMSKI

32 Czuwaj i łap kasę. Kontrowersyjna ustawa o harcerstwie  
TOMASZ KRZYŻAK

34 Kto zabił Piotra? Bliscy ofiary stanu wojennego walczą o odszkodowanie  
RAFAŁ KOTOMSKI

36 Różaniec dla porwanego  
JANINA BLIKOWSKA, MAREK KOZUBAL

BIZNES

38 Śmieciowa inwigilacja  
KAROLINA KOWALSKA, MARTA MARDOSZ

40 Książka jest towarem. Rynek wydawniczy w Polsce  
AGNIESZKA NIEMOJEWSKA

42 Papierowe obietnice. Dlaczego polskie złoto musi wrócić do kraju  
PIOTR WOJDA

OPINIE

44 Nie polezie orzeł w gówna  
MARCIN HAŁAŚ

48 Szkoła masowego rażenia  
ALEKSANDER PIŃSKI

50 Replika doktrynera kapitalizmu  
JANUSZ KORWIN-MIKKE

HISTORIA

52 Polski bóg wojny. Książę Józef Poniatowski  
LESZEK PIETRZAK

56 Na tropie katów  
TOMASZ KRZYŻAK

ŚWIAT

58 Kreml kontra internet  
MICHAŁ KOZAK

60 Syryjska lamigłówka  
KRZYSZTOF JÓZWIAK

62 Eurabia. Rozmowa z Nickiem Griffinem, szefem Brytyjskiej Partii Narodowej  
DANIEL PAWŁOWIEC

64 Boski Giulio Andreotti  
LESZEK PIETRZAK

NAUKA I ZDROWIE

66 Urojone choroby  
EWA FILIKS

70 Świat bez pszczoł  
PAWEŁ ŁEPKOWSKI

PO GODZINACH

72 Cannes wybrukowane skandalem  
WIESŁAW KOT

78 Tako rzeczce House  
AGNIESZKA NIEMOJEWSKA

82 Kto powinien wisieć na latarni?  
ANDRZEJ URBAŃSKI

## Matura to bzdura

Droga Redakcjo, zakwitły (już prawie - w tym roku aura nie była sprzyjająca) kasztany. Zatem jest to niezaprzeczalny znak, że czas egzaminów dojrzałości nadszedł. Nasuwa się pytanie, jaka jest jakość dzisiejszej edukacji. Dwa tygodnie temu publikowaliście artykuł na temat rzeszy lemingów - pozbawionych własnego zdania i samodzielnego myślenia, których produkcją zajmuje się polska szkoła. Dziś nie warto wykraczać poza utarty schemat myślenia. Na maturze wystarczy przeczytać tekst i odpowiedzieć (najlepiej zgodnie z kluczem) na kilka pytań. Historię ograniczono do minimum kosztem nauk społecznych. Młodzież jest pochłonięta gadżetami i przesiąknięta propagandą europejskości. Bo w dzisiejszych czasach nie warto obnosić się z patriotyzmem, religią, własnymi wartościami. Dziś trzeba iść na marsz „Orzeł może” w różowych okularach. To wystarczy. Chyba najlepszym podsumowaniem obecnego systemu edukacji jest dowcip o zadaniu matematycznym, którego bohaterem jest drwal: 1950 r. Drwal sprzedał drewno za 100 zł. Wycięcie drzewa na to drewno kosztowało go 4/5 tej kwoty. Ile zarobił drwal? 1980 r. Drwal sprzedał drewno za 100 zł. Wycięcie drzewa na to drewno kosztowało go 4/5 tej kwoty - czyli 80 zł. Ile zarobił drwal? 2000 r. Drwal sprzedał drewno za 100 zł. Wycięcie drzewa na to drewno kosztowało go 4/5 tej kwoty, czyli 80 zł. Drwal zarobił 20 zł. Zakreśl liczbę 20. 2010 r. Drwal sprzedał drewno za 100 zł. W tym celu musiał wyciąć kilka starych drzew. Podzielcie się na grupy i odegrajcie krótkie przedstawienie, w którym postarajcie się przedstawić; jak w tej sytuacji czuły się biedne zwierzątka leśne i rośliny. Przekonajcie widza, jak bardzo niekorzystne dla środowiska jest wycinanie starych drzew. 2013 r. Drwal sprzedał drewno za 100 zł. Pokoloruj drwała.

-Emilia Jacyna

## Single nieegoiści

Witam, chciałbym się w poniższej wiadomości odnieść do artykułu „Polska umiera” z ostatniego wydania waszego tygodnika. Przede wszystkim jestem zaskoczony, zaniepokojony i jednocześnie zawiedziony podejściem pana redaktora Tomasza do kwestii singli. Jednoznacznie demonizuje pan osoby, które wybierają taki, a nie inny sposób na swoje życie. W tym samym wydaniu gazety postanowili państwo zająć się nieodpowiednią publiczną edukacją w Polsce i Europie. Określiście sposób nauczania jako idący w przeciwność, jednocześnie przytaczając



wypowiedź amerykańskiego uczonego, który wyjaśnia, jak powinna być prowadzona edukacja dzieci. Miałyby się ona opierać na wolności wyboru, w jakim kierunku rozwoju dziecko jest uzdolnione. Pomysł jak najbardziej trafny i godny wprowadzenia w życie. Skoro manifestujecie za edukacją dostosowaną do predyspozycji ucznia i chcecie, aby miał wybór, jeśli chodzi o ścieżkę życia, to dlaczego kilka stron dalej nie robicie tego samego z młodymi osobami po szkole? Mamy tutaj dwa podejścia do sprawy. Jedno słuszne, przyznaję. Indywidualizacja uczenia młodzieży, tak aby jak najlepiej rozwijać jej potencjał, a w drugim artykule posługujecie się dokładnie tym samym, przed czym ostrzegacie w artykule wcześniej. Tylko tutaj zamiast systemu edukacji mamy rodzenie dzieci. Przedstawiacie każde dziecko jako obowiązek każdej kobiety i co za tym idzie także jej partnera? Porównując jednocześnie singli do egoistycznych rozpustników? A czy przypadkiem chęć posiadania dziecka bez względu na wszystko nie jest bardziej egoistycznym podejściem przyszłej matki niż singla? Kilka razy w życiu już spotkałem osoby, które nie miały zupełnie warunków do posiadania dziecka, a jednak chciały, „bo czuły się gotowe”. I czy to nie jest nie tylko egoistyczne, ale i niemądre podejście? Przytaczacie w artykule koszty, jakie generuje dziecko, kiedy już pojawi się na świecie. Są one niezwykle wysokie jak na warunki polskie, ale myślę, że nie tylko na polskie. Dlatego powstaje pytanie: Po co mam wychowywać dziecko? Do czego jest mi potrzebne? Tylko dla samej satysfakcji posiadania dziecka? A potem się zastanawiać, jak ja za wszystko zapłacę?

Z czego utrzymam siebie i dziewczynę? Dlatego prosiłbym nie krytykować bezpodstawnie singli. Jeżeli są nimi, to najprawdopodobniej mają ku temu jakieś powody. Mogą np. dzięki temu zdobywać wiedzę, poznawać świat. Rozumiem powody ekonomiczne przemawiające za takim, a nie innym artykułem, bo sam chciałbym, aby Polska była jak najmocniejsza, ale czy naprawdę uważacie, że taka kampania ma sens? Przy naszych zarobkach, kiedy jedna wypłata nie wystarcza na samodzielne mieszkanie? I czy nie czulibyście się winni, gdyby za waszymi namowami jakieś pary zdecydowały się na dziecko? A potem musiały liczyć każdy grosz, bo jednak koszt dziecka okazał się prawdziwy? I potem we własnym gronie (publicznie nikt nie wypowie tych słów) przyznawać, że decyzja o dziecku była błędem i żałują teraz tego?

-P.T.

## Więcej Hałasia!

Szanowni Państwo, nosiłem się z zamiarem napisania o panu redaktorze Hałasiu, ale widziałem w ostatnim numerze, że jakaś pani mnie już ubiegła w dziale listów do redakcji. Podpisuję się pod tym i proszę o więcej jego tekstów, bo są świetne.

-Pozdrawiam, Robert Woźniak

## NFZ jak matka Madzi

Od dłuższego czasu z przerażeniem obserwuję postępującą stopniowo, kompletną destrukcję społeczną w Polsce. Administracja państwowa, która jest poza jakąkolwiek kontrolą, doprowadziła do tego, że obywatel stał się niewolnikiem

DO I OD REDAKCJI

redakcja@uwazamrze.pl

służącym wyłącznie do finansowania bezmyślnych poczynań rządu. Większość tych poczynań jest oczywiście skierowana przeciwko własnemu narodowi. Ostatnie wydarzenia, mam tu na myśli morderstwa dzieci popełniane przez matki, nasuwają postronnej osobie pytania – „Jak to jest w ogóle możliwe?”, „Co się właściwie dzieje w tym kraju?”.

Relacje o morderstwach są pokazywane we wszystkich stacjach telewizyjnych, rozgłaszane na wszystkich częstotliwościach radiowych, drukowane na pierwszych stronach we wszystkich gazetach. Nie ulega wątpliwości, że czyni tych kobiet są potworne, ale czy ktokolwiek zastanowił się nad obiektywnymi powodami, dla których matki mordują swoje dzieci? Czy nikt nie widzi tego, że to polityka społeczna państwa doprowadziła do tego, iż prosta, niewykształcona, niemająca kobiety, zachodząc w przypadkową ciążę, staje nad przepaścią życiową. Brak jakiegokolwiek pomocy ze strony społeczeństwa i prawo dżungli panujące w Polsce doprowadzają do tego, że pewne kobiety traktują morderstwo nowo narodzonego potomstwa jako sposób przerywania ciąży. Dziecko traktowane jest

przez nie jako zagrożenie egzystencji. Widzą w nim intruza, który powoduje dodatkowe niedogodności, problemy nie do przeczywienia oraz radykalne pogorszenie bytu. Naturalnie, w każdym kraju na świecie, dziecko powoduje trudności, problemy i niedogodności życiowe, ale w tych krajach, które cenią sobie wartości społeczne, dzieci są wyjątkowo chronione przez państwo, a polityka społeczna nastawiona jest na pomoc rodzinom oraz rodzicom samotnie wychowującym potomstwo. Co roku cały kraj obserwuje ogólnopolską zebranię na rzecz chorych dzieci, pod nazwą Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. W polskich realiach to niezwykle chwalebne przedsięwzięcie. Ale czy nikt nie rozumie tego, że pieniądze na opiekę nad chorymi dziećmi są pobierane co miesiąc od każdego obywatela w ramach niemałych podatków oraz opłat na rzecz ubezpieczenia zdrowotnego? Co dzieje się z tymi pieniędzmi? Gdzie one przepadają? Dlaczego trzeba wyganiać na ulice całego kraju młodzież, aby móc kupić sprzęt dla szpitali, do których dzieci i tak nie zostaną przyjęte, gdyż limit opłat uiszczanych przez NFZ został przekroczony?

Czy jest to normalne, że medaliści igrzysk olimpijskich muszą licytować swoje medale, aby ich dzieci mogły być leczone? Co dzieje się z dziećmi, których rodzice nie zdobyli medali i nie mają pieniędzy na pokrycie kosztów prywatnego leczenia? Pomimo że powinny być otoczone najlepszą opieką medyczną, skazane są na śmierć przez bezdusznych i wrogich Polsce urzędników państwowych. Dzieci są pełnoprawnymi członkami społeczeństwa tego kraju, jego przyszłością i dumą. Dziecko bezdomnej kobiety niczym nie różni się od dziecka prezydenta Rzeczypospolitej! Co więcej, w państwie naprawdę demokratycznym dziecko bezdomnego powinno być chronione lepiej niż dziecko prezydenckie, gdyż bezdomny znajduje się w gorszej sytuacji materialnej. Kto tego nie rozumie, jest niegodnym zajmowania jakichkolwiek stanowisk państwowych. Mimo woli nasuwa się jedno zasadnicze pytanie: czym różni się odmowa leczenia chorego dziecka przez NFZ od tego, co robią matki mordujące własne dzieci? Jedna i druga strona powoduje śmierć obywateli tego kraju, ale tylko jedna z nich zostaje ukarana i napiętnowana...

—Marcin Domański

REKLAMA

# KULTURA W DOBRYM STYLU.



## JEDYNKA. DO SŁUCHANIA



**Jedynka**  
POLSKIE RADIO



# Mowa nienawiści

W stolicy trwa zwieranie szyków przed referendum za odwołaniem miejscowej prezydent. Platforma traci dzielnicę za dzielnicą, a wszystko to za sprawą burmistrza Ursynowa, który postanowił kandydować na stołeczny stolec. Akcja nabrała takiego rozmachu, że PiS z SLD zdecydowały się pod nią podłączyć, żeby zjeść ewentualne konfitury. Niestety, ekskomunistów spotkała niemiła niespodzianka. Wystarczyło, że otworzyli usta, a do ich warszawskiego przywódcy zawiał kurier z kopertą od Gronkiewicz-Waltz, w kopercie zaś kartka z listą liczącą 300 nazwisk babek, ciotek, zięciów, kochanek i psów działaczy SLD zasiadających w miejskich spółkach. Efekt? Następnego dnia SLD zaczął się głośno zastanawiać, czy referendum nie zrukuje budżetu miasta.

Podobną skutecznością jak PO może się pochwalić PiS. Poseł Girzyński za bardzo uwierzył w demokrację i zaczął kombinować, by doprowadzić do wystawienia jego kandydatury na szefa partii. I to nie jakiegos tam fikcyjnego kandydata, który miałby uwiarygodnić jedyne i słuszne zwycięstwo Jarosława Kaczyńskiego, ale faktycznego przeciwnika. W efekcie planowany na czerwiec kongres gospodarczy PiS zamienił się nagle w przyspieszone wybory szefa partii i Girzyńskiemu czas przygotowań skrócił się z kilku lat do półtora miesiąca.

Tak, to ten sam kongres, na którym PiS ma ponoć przedstawić nowy program gospodarczy. Plotka głosi, że będzie on

ostrym skrzydłem w lewo z równoczesnym dokręceniem podatkowej śruby bogaczom. Notabene analogiczny pomysł na przyszłość ma SLD Leszka Millera. Wracając jednak do plotek – twarzą mającą tłumaczyć w mediach meandry tego programu ma ponoć zostać pisowski liberał Przemysław Wipler. Jeśli to prawda, to poczucie humoru Kaczyńskiego należy uznać za mocno perwersyjne.

Plotek republikańskich ciąg dalszy. Ponoć zabiegi Wiplera, by stworzyć sobie

pozaparlamentarne zaplecze, zaczęły nabierać rozpędu, kiedy się dowiedział, że na warszawskich listach PiS znalazł się poza pierwszą dziesiątką, wypchnięty z czołówki za sprawą kilku powracających do partii nazwisk, takich jak Marek Jurek. Panie Przemku, pan się nie boi. W tym tygodniu awansował pan na miejsce siódme. W Katowicach.

Niezwykle wytrawnym internautą okazuje się Roman Giertych. Wystarczyło kilka sekund od premiery facebookowego profilu



Rafał Otoka-Frąckiewicz

WALDEMAR KOMPALA

Odwolajszumilas, żeby nie tylko przypadkiem go odkrył, ale także zalajkował i zareklamował światu ze szczególnym wskazaniem czytelników profilu Ratuj Maluchy, zrzeszającego rodziców wpienionych na reformę edukacyjną firmowaną przez minister Szumilas właśnie. Nagła aktywność pieśczocho i adwokata obecnej władzy nie uszła uwagi organizatorek akcji Ratuj Maluchy. Jedna z nich się zadumała: „Giertych mądrze mówi o sześciolatkach – tylko dlaczego dopiero teraz?”. Na bank czysty to przypadek, a wcale, ale to wcale nie chce zasiąść na fotelu ministra edukacji i oczywiście tak się nie stanie.

**K**ompletnie pogubił się w tym także Tomasz Lis, który zaatakował akcję Ratuj Maluchy, twierdząc, że to „daleko posunięta histeria jej animatorów i najgłośniejszych zwolenników, głównie celebrytów”. Pozostaje zaopatrzyć się w popcorn i czekać, aż wyrastający na jej głównego celebrytę Giertych zostanie jednak ministrem edukacji, a Lis będzie składał mu hołdy dziękczynne za zatrzymanie „reformy” wysyłającej sześciolatki do szkoły. Lis jednocześnie poinformował, że „z jakichś testów przeprowadzonych w przedszkolu wynikało, że geniusz raczej ze mnie nie będzie”. Trudno się z nim w tej kwestii nie zgodzić.

**O**kazję do wizyty u Lisa zwęszył zapomniany nieco Wojciech Olejniczak. Jak stwierdził: „Tomasz Lis trafił w dziesiątkę, pisząc, że należy ratować nasze dzieci przed aktywistami akcji Ratuj Maluchy, próbującymi stordedować obniżenie wieku szkolnego. Chętnie zapiszę się do takiego ruchu społecznego”. Zapomniał przy tym dodać, że jego dzieci nie są skazane na upadającą polską edukację, ale kształcą się w Brukseli, a jego macierzysta partia podczepiła się pod tę akcję.

**W**ieści z Belwederu. Niezwykle cennym nabytkiem Belwederu jest szef prezydenckiej kancelarii, niejaki Jacek Michałowski, zwany przez współpracowników Paździochem. Gość uważa się za alfę i omegę i wprowadza tak ogromny bałagan, że zdarza się, iż Bronisław Komorowski musi samodzielnie biegać do kuchni, żeby przypomnieć o gościach czekających na oficjalny obiad, a na miejscu się dowiadyuje, że Paździoch ów obiad odwołał.

**W**ygląda zresztą na to, że panuje tam niezwykle luźna atmosfera. Prezydent biega po kuchni, a głos ludu brany jest na równi z wypowiedziami oficjeli. Jeśli nawet nie bardziej. Podczas jednego ze wspomnianych uroczystych obiadów makijażystka prezydentowej, znudzona czekaniem na posiłek i wygłaszaną przez gościa pary prezydenckiej oracją, przerwała ją głośną uwagą: „Skończ pan opowiadać

głupoty”. I faktycznie gość zamilkł, podobnie jak wszyscy zebrani.

**O**sobiście zatkało mnie niczym prezydenckiego gościa, ale z całkiem innego powodu. Była nim premiera książki „Niezbędnik historyczny lewicy”, wydanej pod patronatem SLD przez Centrum im. Ignacego Daszyńskiego. Pomijam fakt, że Daszyński, członek przedwojennego PPS, był znany z wrogości do komunizmu, i oddaję głos autorom owego dzieła: „System kartkowy gwarantował każdemu obywatelowi zakup podstawowej puli towarów po niskiej cenie. Jednocześnie istniała możliwość dokonywania zakupów poza systemem kartkowym”. Fakt, że zakupy „poza systemem kartkowym” były w świetle prawa przestępstwem określanym mianem spekulacji i surowo karanym przez komunistyczne władze, umknął jakoś autorom dzieła.

**P**odobnie jak okres stalinizmu, który w przeciwieństwie do wielostronicowego opisu kosmaru II RP skwitowano akapitem: „Od 1948 roku w Polsce zaczęto budować stalinowski system polityczny. Nie można jednak całego okresu PRL określać mianem totalitaryzmu. Kluczowe znaczenie ma tutaj Październik 1956 i dojście do władzy Władysława Gomułki”. No, ale chyba nikogo to nie dziwi, jeśli wziąć pod uwagę, że współautorem tego dzieła jest... tak, zgodli państwo, mój ulubieniec Piotr Szumlewicz.

**S**woją drogą, ciekaw jestem, jak zareagowałyby media i wszelkiej maści autorytety, gdyby na rynku ukazała się

książka opisująca sukcesy gospodarcze przedwojennych Niemiec, oddająca hołd twórcom tamtejszych autostrad oraz awansowi społecznemu i ekonomicznemu niemieckiego proletariatu, zawierająca taki oto akapit: „Od 1933 roku zaczęto budować w Niemczech silną gospodarkę. Nie warto przy tym wspominać o szczegółach ówczesnej polityki naszego zachodniego sąsiada. Kluczowe znaczenie ma bowiem rok 1945 i dojście do władzy sił demokratycznych”.

**K**ończąc tegotygodniowy przegląd wydarzeń, pragnę z dumą poinformować, że stałem się pierwszym publicystą, który publikowany jest równocześnie w „Uważam Rze” i „Do Rzeczy”. Stało się tak za sprawą notki, którą umieściłem w internecie przy okazji zeszytowego incydentu na Wawelu: „Jest ksiądz, jest siekiera, czas wyjąć popcorn i poczekać, aż w sieci pojawią się jedyne słuszne wersje zdarzeń:

Wersja prawicowa: Ksiądz osłonił własnym ciałem zaatakowaną wycieczkę.

Wersja lewicowa: Ksiądz sprowokował do agresji przypadkowego przechodnia.

Wersja peowska: Należy natychmiast zdelegalizować siekiery.

Wersja palikmotoska: Należy natychmiast zdelegalizować Kościół katolicki.

Wersja pisowska: W pobliżu grobu Lecha Kaczyńskiego słychać było strzały. Przypadek?

Wersja prezydencka: Ktoś rzucił się na czekoladę z Wawelu.

Wersja kuźniarska: Kur..., co to ten Wawel?”.

Tekst ten tak spodobał się wydawcom facebookowej wersji Tygodnika

Lisickiego, że opublikowali go, określając mianem „dowcipnego komentarza”. Jakże to miłe. :) ■

**WYGLĄDA NA TO, ŻE JEST PAN NA KURSIE I NA ŚCIEŻCE, PANIE PRZEMKU**



# Granice władzy



OD LEWEGO

Piotr Ikonowicz

**R**ynek nie istnieje. Mimo nadprodukcji – ceny nie spadają, bo korporacje wolą produkować na skład, niż obniżyć marżę zysku. Większość cen wynika z oligopolistycznej zmywy, a nie gry podaży i popytu. Dlatego Unia Europejska wprowadziła ceny maksymalne na roaming. Gdyby nie to, nadal płacilibyśmy po kilka złotych za minutę rozmowy pomiędzy krajami UE. O naszym poziomie życia, o sile nabywczej ludności nie decyduje żaden bezosobowy mechanizm, lecz ci, którzy dysponują kapitałem. Dawniej wzrost kosztów utrzymania kompensowaliśmy sobie strajkami i wymuszaniem na kapitalistach podzielenia się z pracownikami rosnącą premią ze wzrostu wydajności, z przemian technologicznych. Dziś, kiedy walkę między pracą a kapitałem wygrał kapitał, płace stanowią coraz mniejszą część dochodu narodowego. Według danych Eurostatu przeciętnie udział płac w PKB w 27 krajach UE wynosi 49,2 proc., podczas gdy w Polsce, która pod tym względem wyprzedza jedynie Grecję i Bułgarię, wynosi 37,4 proc. i wciąż maleje. Zwykli

pracujący ludzie, którzy wytwarzają coraz więcej dóbr, mają coraz mniejszy udział w ich podziale. Jedynym sposobem na odwrócenie tej tendencji byłaby polityka państwa zgodna z interesem ubożającej większości społeczeństwa. Wyższa płaca minimalna, likwidacja umów śmieciowych, opodatkowanie zagranicznych korporacji i wysokich dochodów – to tylko niektóre narzędzia potrzebne, by zahamować wzrost sfery ubóstwa, zwiększyć siłę nabywczą płac, dać gospodarce bodziec popytowy. W tym celu jednak ludzie pracy musieliby się zorganizować politycznie i przegłosować tych, którzy korzystają na coraz bardziej niesprawiedliwym podziale dochodu narodowego. Dopóki jednak media będą utrzymywać sztuczny horyzont i dzielić opinię publiczną wokół spraw niemających żadnego wpływu na sytuację ekonomiczną ludzi, to się nie stanie. I nie będzie komu zakwestionować modelu wzrostu, w którym autostrady są ważniejsze niż kolej, a zamiast tanich mieszkań czystszych budoje się stadiony – pomniki lokalnej władzy. ■



DO PRAWEGO

Janusz Korwin-Mikke

**J**ak powiedział wybitny socjalista, prekursor Unii Europejskiej, dr Joseph Goebbels: „Wystarczy kłamstwo powtórzyć sto razy – a staje się ono prawdą”. W demokracji tak istotnie jest – bo w demokracji nie decyduje Prawda, tylko Większość. Gdyby jeszcze dr Goebbels miał do dyspozycji telewizję... Dzisiejsi Właściciele Europy telewizję do dyspozycji mają – więc są w stanie przekonać ludzi, że np. trzeba koniecznie wydać 900 miliardów euro na „walkę z globalnym ociepleniem”. Są też w stanie wmówić ludziom, że Konstytucja 3 maja to arcydzieło demokracji (przypomnijmy: konstytucja ta likwidowała Rzeczpospolitą szlachecką i zastąpiła ją dziedziczną monarchią; odbierała prawo głosu szlachcie-holocie i zarezerwowała je dla posiadaczy nieruchomości; stanowiła też, że posłem może być tylko ten, kto płaci co najmniej 100 zł – to była spora suma – podatku rocznie). ONI potrafili też przekonać ludzi, że dla swojego dobra powinni oddawać IM jak najwięcej swoich pieniędzy...

Wydawało się więc, że potrafią przekonać ludzi do wszystkiego. Otóż – nie! Na Facebooku napisałem, że żadna-tam „Anna Grodzka” nie istnieje – jest tylko stary komuch Krzysztof Bęgoski, który wyłudził krzesło w Sejmie, podając się za kobietę; równie dobrze – napisałem – mogłby się pomalować na czarno, przeszczepić sobie czuprynkę afro i wejść do Sejmu jako Murzyn... Wirtualna Polska zacytowała to – oczywiście z tendencyjnym komentarzem. Tymczasem poparło mnie ponad 2000 czytelników, a potępiło niecałe 200. 91 proc. nie uległo „polit-poprawności”! Gorzej było na plotkarskim Pudelku: tamtejsza redakcja tradycyjnie opisała to w sposób będący klasyczną mową nienawiści. Naprawdę: użyto rzadko spotykanej porcji śliny i jadu. Ta propaganda dała efekty – na Pudelku poparło mnie tylko 80 proc. ludzi. Wygląda na to, że ICH władza ma swoje granice. Ludzie zaczynają odważnie mieć swoje zdanie. A wiele komentarzy brzmiało: „Koniec z gadaniną! Trzeba wziąć kilofy i zrobić z NIMI, tymi degeneratami, porządek!”. ■



Dziś rynek niczego nie reguluje: mimo nadprodukcji ceny nie spadają



„Anna Grodzka” nie istnieje – jest tylko stary komuch Krzysztof Bęgoski